

PRZETWÓRSTWO KOLORÓW

Jedną z najciekawszych wystaw kuratorskich tegorocznego Łódź Design Festival 2016 była prezentacja przygotowana przez Zofię Biernacką z łowickiej galerii Browarna. Wystawa **Et(n)os** miała premierę w czerwcu w siedzibie galerii, ale dopiero podczas festiwalu mogła ją zobaczyć szersza publiczność. Piękny, a zarazem inteligentnie pomyślany prezent dla Łowicza z okazji 880-lecia miasta.

Wszystkim, którym Łowicz kojarzy się głównie z powidłami i pomidorami w puszcze, należy przypominać o barokowej architekturze, freskach Michała Anioła Palloniego, znanych w całym świecie procesjach Bożego Ciała, a także o kulturze ludowej Księżaków, z której pochodzą motywy wyjątkowo często wykorzystywane jako symbole polskiej tradycji (wycinanka łowicka inspirowała twórców logo Euro 2012, a łowicki strój ludowy - projektantów zabawkowego bączka, który był oficjalnym upominkiem polskiej prezydencji w UE). Warto też zauważyć, że kolorystyka i forma łowickich pasiaków inspirowała wielu młodych projektantów, znudzonych czarno-biało-szarym minimalizmem współczesnego designu.

Kilkunastu z nich wyszukała i zaprosiła do współpracy przy wystawie **Et(n)os** Zofia Biernacka. Młoda kuratorka postawiła przy okazji artystom i widzom kilka ciekawych pytań: *Gdzie leży granica między mądrze czerpiącym z ludowych wzorów designem a masowym gadżetem bezmyślnie kopiującym koguty i kodry?* Na czym polega twórcza praca nad formą? Jak sztukę ludową widzą dzisiaj ludzie, którzy ukończyli akademię sztuk pięknych? Czy wchodzi z nią w jakiś dialog? Czy w czasach globalnej wymiany sztuka nadal buduje tożsamość regionu?

Na wystawie są prace znane i docenione, jak wspomniany bączek duetu Smaga Projektanci, albo jak okrągły dywan-wycinanka Moho Design - zdobywca wszystkich możliwych nagród, łącznie z Red Dot Design Award. Jest znana lampa "Wiecha" Agnieszki Lasoty, oparta na genialnym w swej prostocie pomysśle, że wyposażanie domu w lampy jest czymś podobnym do ludowego zwyczaju kończenia budowy zatknięciem na dachu ozdobnego bukietu. Ale na wystawie są też prezentowani twórcy mniej jeszcze popularni, choć równie interesujący. Są oparte na ludowych wierzeniach bajecznie kolorowe obrazy Karoliny Matyjaszkowicz, jest intrygujące krzesło-pasiak Marzeny Krupy (zrobione z wielu przezroczystych profili w kształcie litery L, które z boku oklejone są kolorowymi foliami - w efekcie krzesło widziane od przodu jest przezroczyste, a obserwowane pod kątem nabiera kolorów), jest wycinanka Kasi Kmity, łącząca motywy ludowe z popkulturowymi (szkoda, że pokazano tylko jedną, w dodatku nie najlepszą pracę). Jest wreszcie wspaniała ceramika duetu Marta Kędzierska - Jacek Tratkiewicz, która co prawda może kojarzyć się bardziej z kulturą japońską, ale jednak nawiązuje do łowickiej tradycji, tyle że w trochę inny sposób. Otóż artyści ci wypalają swoją ceramikę w pracowni zlokalizowanej we wsi niedaleko Nieborowa, czyli w miejscu, w którym ceramikę (majolikę) wypala się od ponad stu lat (nie licząc zabytków archeologicznych). To także wpisanie się w historię regionu.

Tylko niektórzy z artystów pokazanych na wystawie pochodzą i/lub mieszkają w Łowiczu i okolicach. Nie chodzi więc tu o jakąś etniczną więź z ziemią czy tradycyjną kulturą. Chodzi raczej o wejście w dialog z tradycją, która dostarcza zestawu form, kolorów, dostarcza jakąś estetykę, która może być nośna dla poszukujących twórców. Tradycja to przecież żywe (ożywione świadomym dialogiem) dziedzictwo. Dzieło artysty etycznie (z gr. *ethos*) korzystającego z dorobku kulturowego zbiorowości (gr. *ethnos*) nie jest cytatem ani kryptocytatem, nie jest też podkradaniem pomysłów twórcom ludowym - jest tworzeniem wariacji w duchu pierwowzoru.

Pokazanie wystawy ***Et(n)os*** na łódzkim festiwalu ma jeszcze jeden ważny aspekt - choć trochę zbliża Łowicz do stolicy województwa. Wydaje się, że posiadający silną własną tożsamość Łowicz ciąży dziś raczej ku Warszawie, a przecież mógłby być elementem tworzącej się dopiero tradycji ziemi łódzkiej. Kontakty artystyczne byłyby tu chyba najlepszym pomostem. Zwłaszcza że Browarna to jedna z ciekawszych galerii w naszym regionie.

Piotr Grobliński